Nr. 96.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 28 kwietnia 1886. KS. DR. ANTONI KANTECKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 kwietnia.

(Ustępowanie Grecyi przed naciskiem mocarstw europejskich; pośrednictwo republiki francuskiéj i dobre skutki załatwienia kwestyi greckiéj: pokrzyżowanie planów rosyjskich co do okupacyi Bułgaryi, utwierdzenie na tronie księcia Aleksandra; śmiała postawa Austryi w obec Rosyi. — Angielska polityka w Egipcie i Sudanie i fiasco polityki włoskiéj na brzegach morza Czerwonego, wymordowanie Europejczyków i krytyczne położenie gabinetu Depretisa).

Z wielkiéj chmury nie będzie prawdopodobnie deszczu. Grecy ulękli się groźby mocarstw i poczynają się cofać. Oto następujące telegramy:

Paryż, 23 kwietnia. Wedle ajencyi Havasa zawezwał gabinet francuski rząd grecki w sposób przyjazny, ale zarazem stanowczy, ażeby uprzedził życzenia mocarstw co do rozbrojenia armii.

Paryż, 26 kwietnia. (Tel. ajencyi Havasa). P. Delyannis powiadomił wczoraj posła francuskiego w Atenach, hr. Mouy, że Grecya godzi się na rozbrojenie armii.

— Prezes gabinetu greckiego oświadczył, że chce pójść za udzieloną mu radą i starać się o uregulowanie bieżącéj kwestyi na drodze dyplomatycznéj.

Ateny, 25 kwietnia. (Tel. biura Wolffa). Cztery angielskie pancerniki wraz z pancernikiem niemieckim, austryackim i włoskim przybyły z zatoki Suda do zatoki Palerun. Dziś zbierają się na konferencyą w mieszkaniu posła angielskiego przedstawiciele mocarstw zagranicznych.

Paryż, 26 kwietnia. Jak się dowiaduje „Journal des Débats," zakomunikował p. Freycinet mocarstwom, że rząd grecki na przedstawienie posła greckiego postanowił rozbroić armią i zawezwał przy tém gabinety europejskie, ażeby porzuciły zamiar wysłania noty zbiorowéj, gdyż nie jest ona już teraz potrzebną.

Jak widzimy, rolę pośrednika odegrał w téj kwestyi greckiéj rząd francuski. Grecy, opuszczeni przez republikę francuską i nie mogąc ufać zmiennéj polityce rosyjskiéj, chowają na wpół wydobyty oręż do pochew i będą teraz dochodzili praw swoich, przyznanych im na kongresie berlińskim, w drodze dyplomatycznéj. My życzymy Grekom szczęścia, ale wątpimy, czy na téj drodze coś uzyskają. Czy mocarstwa europejskie, mianowicie Niemcy czuć będą wdzięczność Francyi za jéj medyatorstwo, nie będziemy przesądzali, zdaje się nam jednak, że gabinet p. Freycineta niefortunnie debiutował. Europa może słusznie dziś dowodzić, że Grecya całą nadzieję pokładała we Francyi, kiedy dzisiaj idzie za radą Francyi i gotowa rozbroić swą armią. Dawniejsze podejrzliwości względem Francyi mają dziś uprawnioną podstawę. To też jeszcze dzisiaj odzywają się w prasie niemieckiéj głosy, że Francya chciała wywołać pożar wojenny na półwyspie bałkańskim, rozbić sojusz niemiecko-rosyjski i wywołać wojnę pomiędzy dwoma temi państwami.

Ten nagły a niespodziewany wcale zwrot w polityce greckiéj powstrzyma prawdopodobnie Rosyą w jéj planach bułgarskich. To też, jak się zdaje, traci już dziś na wartości wiadomość, według któréj wyjazd rumuńskiego ministra wojny do Liwadyi miał nastąpić na życzenie cara Aleksandra. W Liwadyi miano zawrzeć konwencyą, na mocy któréj miała Rumunia zezwolić na wolny przechód wojsk rosyjskich do Bułgaryi.

Załatwienie sprawy greckiéj wielką oddaje usługę księciu Aleksandrowi. Przestaje mu grozić niebezpieczeństwo okupacyi rosyjskiéj. Książę posiada już firman sułtański, mianujący go gubernatorem wschodniéj Rumelii. Księciu wręczył firman ten w niedzielę na uroczystém posłuchaniu w obecności dworu i ministrów bułgarskich Szakir pasza. Wyjazd też Edhema paszy, który w miejsce Serdera paszy, ma powitać w imieniu sułtana cara Aleksandra w Liwadyi, traci także bardzo wiele na znaczeniu.

I Austrya nie potrzebuje się także już dziś lękać pogróżek rosyjskich. W Berlinie pochlebny, jak wiadomo, wydano sąd o nowéj austryackiéj ustawie landszturmowéj. Z tego poparcia berlińskiego, będącego niejakoś strumieniem zimnéj wody na szowinizm rosyjski, uradowane są wielce kierujące sfery wiedeńskie. Organ hr. Kalnokiego „Fremdenblatt" cieszy się, że ustawę o pospolitém ruszeniu tak trafnie oceniono w stolicy Niemiec i w dalszym ciągu występując przeciw oskarżeniom „Petersburger Ztg.", tak pisze: „Pospolitego ruszenia nie stworzono tak szybko, jak się wydaje gazecie petersburskiéj. Ustawa ma tylko charakter odporny. Szowinistyczne organa rosyjskie obawiają się powiększenia siły obronnéj monarchii austryackiéj. Chociaż stosunki Austro-Węgier do Rosyi na silnéj opierają się podstawie, to zawsze ubolewać należy nad agitacyą mężów, zażywających wielkiéj powagi, ponieważ utrudnia ona wzmocnienie się zobopólnego zaufania dwóch państw sąsiednich". Hr. Kalnoky poczyna już wątpić o szczerości polityki rosyjskiéj; ochłonie też on więcéj z czasem w swych sympatyach do Rosyi.

Egipt i Sudan — to dwa kraje, w których polityka angielska same smutne sprząta rezultaty. Pod naciskiem Anglii wysłał sułtan turecki Muktara paszę do Egiptu, ażeby wspólnie z komisarzem angielskim dokonał reorganizacyi politycznéj i administracyjnéj dwóch tych zwierzchniczych prowincyi tureckich, okupowanych przez W. Brytanią. Zainicyowane przez Anglią to bardzo trudne zresztą dzieło nie postępuje wcale naprzód. Wysłannik sułtański przedkłada coraz nowe projekty a rząd angielski dopatruje w nich zawsze jakichś ujemnych stron, nie mogąc się przytém zdobyć na własny plan. I tak, jak donosi dzisiaj telegram z Kairu, uważa rząd angielski projekt Muktara paszy, dotyczący reorganizacyi armii, za zbyt daleko idący i sądzi, że opiera się on na idei zdobycia napowrót Sudanu, tak obcéj (?) dla W. Brytanii. W dalszym ciągu swéj odpowiedzi roztrząsa Anglia poszczególne punkta projektu tureckiego i oświadcza się w końcu przeciw jego wszystkim esencyonalnym postanowieniom. W. Brytania nie chce widocznie rozwiązać problemu egipsko-sudańskiego i sprawę tę odracza, ażeby znużyć Turcyą i później dokonać aneksyi dwóch prowincyi, na którą dzisiaj nie pozwalają względy międzynarodowe. Tymczasem ustępuje Anglia coraz więcéj terenu powstaniu w Sudanie. Wedle nadeszłych do Londynu doniesień ewakuowały już wojska angielskie Wady-Halfę.

Polityka włoska zrobiła zupełne fiasko na brzegach morza Czerwonego. Dziś rzeczy tak stanęły, że Włochy będą ostatecznie zniewolone skwitować ze swych pretensyi terytoryalnych i chcąc nie chcąc oddać na łup tamtejsze swe nabytki kolonialne. Włochy nie tylko nie odniosły spodziewanych korzyści, ale nawet ściągnęły na siebie nienawiść krajowców, któréj ofiarą padli zamieszkali tam Europejczycy. Wedle depeszy włoskiego konsula w Aden kazał sułtan kraju Harrar wymordować wszystkich cudzoziemców, a wyruszywszy następnie na czele 200 żołnierzy z Zeilah, uderzył na włoską wyprawę naukową pod Gildezza i wyciął do nogi wszystkich jéj członków. Sułtan opanował Gildezzę i wziął do niewoli tamtejszą załogę egipsko-angielską. Zechcąż teraz Włochy wziąć krwawy odwet na barbarzyńcach afrykańskich? Gabinet Depretisa, i tak już się chwiejący, ma przed sobą bardzo trudną walkę do stoczenia z opozycyą parlamentarną i bodaj zdoła zwyciężko odeprzeć jéj ataki, które będą teraz tém gwałtowniejsze. Opozycyi dodadzą siły co dopiero odegrane krwawe wypadki nad brzegami morza Czerwonego. Wielkie szczęście dla pp. Depretisa i hr. Robilanta, że parlament na mocy dekretu królewskiego został rozwiązany, a przyszłe wybory odbędą się dopiero 23 maja. Pod świeżém wrażeniem nadeszłych z Afryki wiadomości byłby natychmiast runął.

---

* ***Od prezesa Koła polskiego*** p. dr. H. Szumana otrzymujemy następujące pismo:

Sesya Koła sejmowego, w celu obrad nad ustawą kościelno-polityczną, odbędzie się w poniedziałek, dnia 3 maja o godzinie $5^1/_2$ z południa, w gmachu Izby poselskiéj w Berlinie nr. 11, na którą Szanownych kolegów niniejszém uprzejmie zaprasza

Dr. H. Szuman,
prezes Koła sejmowego.

Niepokoje w Galicyi.

Wiedeń, 25 kwietnia.

(ss) Tak zwane postępowe dzienniki galicyjskie swemi przesadnemi i widocznie obrachowanemi na sensacyą nowinkami o ruchu chłopskim wielce zaszkodziły sprawie naszéj. Cała prasa tutejsza, z wyjątkiem jednéj staréj „Pressy", chciwie powtarza każdą odnośną wzmiankę „Reformy" lub „Kuryera Lwowskiego" — i już w artykułach wstępnych rozwodzi się nad rzekomym wrogiem antagonizmu pomiędzy włościanami a właścicielami ziemskimi. Z muchy te dzienniki robią słonia, a wszystko naturalnie, aby rzucić wszelką odpowiedzialność na „szlachtę", a ujmować się frazesami humanitarnemi za nibyto wrogo uciśnionymi włościanami galicyjskimi.

„Neue Freie Presse" nawet przypomniała sobie słynne swego czasu „Porcye" hr. St. Tarnowskiego, aby właścicieli galicyjskich en bloc oskarzać o nieludzkie wyzyskiwanie chłopów. „Wiener Allgem. Ztg." piorunuje przeciwko ks. Chotkowskiemu i antysemicie Pallajowi, którzy, rozpowszechniając pomiędzy ludem galicyjskim petycyą antysemicką, wywołali ruch przeciwko szlachcie. „Tageblatt" w artykule „Gespenster am hellen Tage" rozwodzi się „de omnibus rebus et de quibusdam aliis", ale i ten artykuł może tylko wywrzeć niekorzystne nam wrażenie wśród publiczności tutejszéj.

Wreszcie wczoraj zabrała w téj sprawie głos urzędowa „Wiener Abendpost", tłumacząc nibyto bezstronnie przyczynę wzburzenia, ale najlepiéjby pewno było, nie robić z sprawy podrzędnéj, ograniczającéj się do kilka wiosek zachodniéj Galicyi, jakiegoś wypadku ogromnéj doniosłości. Dopóki nie zaszło żadne starcie, żadne rzeczywiste naruszenie porządku publicznego, nie trzeba było dzwonić na trwogę, lecz raczéj osobiście przemówić serdecznie i rozumnie, po bratersku, do podburzanych chłopów.

Jedynym zaś skutkiem owego niewczesnego trąbienia na trwogę będzie to, że na nowo wzmocni się wygłaszana tak często przez księcia Bismarcka teorya, że pomiędzy szlachtą a ludem w Polsce istnieje ciągle głęboka otchłań. Obawialiśmy się niedawno, gdy coś podobnego wygłosił dr. Rieger, tymczasem owe dzienniki galicyjskie bardzo niezręcznie postarały się o to, aby ta teorya i nadal znajdowała licznych stronników. (Zob. korespondencyą lwowską.)

Procesa o zwrot dyet.

Rząd pruski wytoczył, jak wiadomo, procesa kilku posłom do parlamentu ze stronnictwa socyalno-demokratycznego i wolnomyślnego, żądając, aby ci posłowie zwrócili na jego ręce dyety, które odebrali od swych stronnictw jako ekwiwalent za pracę i zmudę czasu. Na poparcie swego żądania powołuje się rząd pruski na dwa rodzaje przepisów prawnych: na art. 32 konstytucyi dla cesarstwa niemieckiego, stanowiący, że

> „członkom parlamentu jako takim nie wolno pobierać ani pensyi (Besoldung), ani też żadnego wynagrodzenia."

Nadto przypomniał rząd pruski na udowodnienie swego prawa do posłów niemal całowiekowym pyłem pokryte przepisy landrechtu z dnia 5 lutego 1794 r. Te właśnie przepisy interesują szerszą publiczność, gdyż uprawniają one rząd pruski do żądania nabytków prywatnych, niezgodnie z przepisami landrechtu pozyskanych, n. p. wygranych w loterye zagraniczne, a przez rząd pruski niedozwolonych. Na podstawie tych właśnie postanowień landrechtu wytoczono już proces o zwrócenie wygranéj w loteryą saską.

Przepisy te objęte częścią I., tytułem 16 landrechtu, są następującéj osnowy:

> § 172. Jeżeli kto wpłacił pieniądze na interes prawem zakazany, w takim razie nie może żądać zwrotu tych pieniędzy wpłaconych.
>
> § 173. Fiskus ma prawo zabrać te pieniądze temu, który je otrzymał z interesu zakazanego.
>
> § 205. To, co dano na cele niedozwolone, tylko fiskus zabrać może.
>
> § 206. Może też fiskus żądać wydania sobie tego, co komuś dano na cele niezgodne z uczciwością, jeżeli odbierający te datki znał ten cel i jego niegodne strony.

Sześć procesów wytoczył fiskus posłom, powołując się na powyższe przepisy, i wszystkie sześć przegrał w pierwszych instancyach. W drugiéj instancyi trzy z nich dopiero rozstrzygnięto: w Naumburgu, w Królewcu i w kamergerychcie berlińskim. Rząd wygrał w tych instancyach, wyroki oparte jednak na nierównych zasadach, bo kiedy sąd nadziemiański w Naumburgu na mocy powyższego § 206 przyznał fiskusowi prawo do żądania pieniędzy otrzymanych w charakterze dyet, uznając jako niezgodne ze stanowiskiem posła pobieranie ich, to sąd nadziemiański w Królewcu nie dopatrzył się w tém nic w myśl § 206 ubliżającego powadze posła, jeśli tenże od stronnictwa swego subwencyą pobiera. Wszystkie trzy sądy, odmiennie do zapatrywań sądów pierwszych instancyi, powoływały się na art. 32 konstytucyi, jako nie pozwalający na pobieranie dyet nawet z funduszów prywatnych, i wywodziły, że tak rządowi, jako też konserwatystom chodziło przy redakcyi tego artykułu głównie o to, aby nie wpuszczać do parlamentu posłów, nie mogących się obyć bez dyet.

Znaczna część prasy niemieckiéj nie jest zadowolona z dotychczasowego rezultatu procesów drugiéj instancyi; przypomina ona mianowicie szczegóły obrad nad art. 32, na którego przyjęcie w obecnéj formie zgodziło się także stronnictwo narodowo-liberalne i swemi głosami przeważyło szalę na korzyść wnioskodawców dopiero wtenczas, gdy przywódzca tego stronnictwa, Bennigsen, zaznaczył, że udzielanie dyet z funduszów prywatnych uznaje za dozwolone, a nikt przeciw temu nie wystąpił. Zwraca także prasa uwagę na to, że w zasadach wyroków drugiéj instancyi nie przywięzywano żadnéj wagi do zdania jednego z najwybitniejszych znawców prawodawstwa niemieckiego, Rönnego, który w pobieraniu dyet z źródeł prywatnych nic zdrożnego i honorowi posła ubliżającego nie widzi.

Niektóre z tych sześciu procesów, jak n. p. z sądu królewieckiego, obejmują objekt nawet po nad 1500 marek, pójdą przeto pod decyzyą sądu Rzeszy w Lipsku, jako najwyższéj w Niemczech instancyi. „Jakibądź — powiadają niektóre pisma — zapadnie tam wyrok, w każdym razie zawczasu trzeba odmyślić środki, aby niezamożnym posłom przyjść w pomoc dyetami z fundnszów prywatnych i przytém nie zawinić przeciw przepisom prawnym, upatrującym w otrzymywaniu dyet nierzetelny nabytek." — Dla publiczności nie należącéj do rzędu posłów parlamentu zasługują na uwagę przypomniane powyższe przepisy landrechtu; na nich bowiem opierać może fiskus prawo do nieprawnych nabytków z loteryi zagranicznych, gier zakazanych i t. p.

Orędzie p. Clevelanda w kwestyi roboczéj.

Prezydent unii amerykańskiéj przesłał, jakeśmy w sobotnim Przeglądzie „Kuryera" pokrótce wspomnieli, do kongresu waszyngtońskiego orędzie, w którém go wzywa do zbadania kwestyi roboczéj, i w ten sposób stawia tę kwestyą, dającą się i Europie bardzo we znaki, na porządku obrad ciała prawodawczego zaatlantyckiéj republiki. Gdyby kto przed kilku dziesiątkami bieżącego stulecia był przepowiadał, że kwestya ta niepokoić będzie także Amerykę, ten z pewnością byłby wywołał uśmiech politowania na uściech naszych europejskich socyologów. Północna Ameryka, ten kraj świetnego rozwoju ekonomicznego, nie znającego granic, ten kraj, gdzie jest dość jeszcze miejsca dla ćwierć miliarda ludzi, gdzie ziemia tak jest tanią, a siły robocze tak drogo kosztujące, ta północna Ameryka, w któréj żadne przesądy nie stają na przeszkodzie w uprawianiu jakiejkolwiek gałęzi handlu i przemysłu, gdzie praca nobilituje niejakoś każdego, co uczciwie zarabia na kawałek chleba, gdzie nawet najpospolitszy robotnik może zasieść na krześle senatorskim a nawet dzierzyć godność prezydenta — ta oto północna Ameryka, zabierająca się do rozwiązania kwestyi roboczéj — to rzecz zaprawdę niedouwierzenia. Nikt zaiste nie mógł — powtarzamy raz jeszcze — przypuszczać nie dawno jeszcze temu, iżby ten problem socyalny mógł się domagać w Ameryce już teraz swego rozwiązania. Nawet znany historyk Macaulay, który kwestyą tę roztrząsał i przepowiadał, że dzięki demokratycznym instytucyom unii amerykańskiéj stanie się ona kiedyś groźniejszą, aniżeli w którémkolwiek państwie europejskiém, nie sądził, żeby to niebezpieczeństwo, grożące Ameryce, miałoby być tak bliskiém i wskazywał na nie w bardzo dalekiéj dopiéro perspektywie. Wielki historyk angielski mniemał, że to niebezpieczeństwo socyalizmu i anarchii wtedy dopiéro nawiedzi Amerykę, kiedy wszystkie jéj niezmierne obszary zostaną zajęte i ludność jéj rozpocznie walkę o chleb powszedni.

Unia merykańska posiada jeszcze całe sta mil kwadratowych, których nie dotknął pług rólnika; unia liczy niezmierzone okiem lasy, w których nie postała stopa ludzka; zawiera w łonie swojém niezliczone skarby drogich kruszców; rólnictwo, przemysł i handel amerykański nie ogarnął dotąd ani setnéj części tych źródeł, zkąd czerpie ludzkość swój dobrobyt — a już prezydent p. Cleveland skarży się w swém orędziu na kryzis przemysłową i na dysharmonią, jaka zachodzi pomiędzy kapitałem a robotą, pisząc, że „stósunek kapitału do pracy nie jest zadawalającym i że to niezadowolenie wśród klasy pracującéj wywołują nierozważne żądania pracodawców." Prezydent unii amerykańskiéj nie widzi, bo widzieć też nie może owego źródła powstałéj w Ameryce kwestyi socyalnéj w przeludnieniu kraju i trafnie dopatruje się go w niesprawiedliwionych pretensyach, z jakiemi występują amerykańscy robotnicy i amerykańscy właściciele fabryk i zakładów przemysłowych.

Jak europejscy, tak i amerykańscy robotnicy, podbechtywani i bałamuceni przez fałszywe doktryny socyalizmu, żądają zbyt wiele od pracodawców a ci ostatni zapominając, że według Pisma św. są tylko włodarzami majątków swoich, uważają robotników za rzecz, którą wedle zasad pogaństwa można eksploatować wedle upodobania. Słusznie więc p. Cleveland obiedwie oskarza strony: klasę roboczą i chlebodawców.

Ale wróćmy do rzeczy i przyjrzyjmy się owym przyczynom, które wywołały ową kwestyą roboczą w nowym świecie. Kto bacznie śledził rozwój ekonomiczny od czasu ostatniéj wielkiéj wojny w Stanach Zjednoczonych, kogo nie oślepiała świetność materyalnego dobrobytu, ani bilanse handlowe i sprawozdania o mnożeniu się majątku krajowego — tego nie zadziwia dziś zakonstatowany fakt owéj kwestyi roboczéj. Północna Ameryka była aż do ostatniéj wojny domowéj krajem rólniczym i dopóki nim pozostała, dopóty nie było obawy powstania kwestyi socyalno-roboczéj. W państwie, opierającém się głównie na rólnictwie, w dwóch tylko przypadkach wyrodzić się może paląca kwestya socyalna: jeżeli wielka własność skoncentruje się w ręku jednego potężnego stanu, dzierżącego także berło panowania, a wielkie masy robotników, pracujących na majątek plutokratów, zepchnięte zostaną do rzędu helotów, lub też, jeżeli przeludnienie nastąpi. W północnéj Ameryce jest jeszcze, jakeśmy wyżéj powiedzieli, tyle niezamieszkałéj ziemi, że może ona pięć razy więcéj używić obywateli, wielkich zaś latifundów nie znała jeszcze Ameryka przed laty dwudziestu. W północnéj Ameryce pokazuje się to dobitniéj, aniżeli w inném państwie, że ludność przemysłowa nie może od razu, choćby i bardzo korzystne były ku temu warunki, powrócić do rólnictwa. Kto od lat wielu pług porzucił i inny obrał sobie zawód i wżył się w niego, ten nie będzie, choćby chciał, już nigdy dobrym rólnikiem. Można wprawdzie z ludności rólniczéj zrobić korporacyą fabryczną, ale ludność fabryczna nie da się przekształcić na rólniczą. Północna Ameryka ma dziś, mimo swego bogactwa, zdobytego przez niezmierny rozwój swego przemysłu, proletaryat przemysłowy i to tém niebezpieczniejszy, bo wychowany w zasadach demokratycznych i przywykły do nieograniczonéj wolności. Naprzeciw temu proletaryatowi stoi dziś wrogo bezwzględna plutokracya, która w nieznany nawet Europie bezczelny sposób eksploatuje swoje stanowisko. W Europie stawiają przynajmniéj instytucye społeczne i państwowe pewne granice, które przeszkadzają lub łagodzą te przeciwieństwa dwóch klas społecznych, w Ameryce nie widzimy nic takiego, coby moderowało tę rozpoczętą walkę dwóch stanów.

Jak groźném jest niebezpieczeństwo téj walki, dowodzi tego samo orędzie prezydenta. Wystąpienie z takiém orędziem rzucającém rękawicę potężnym i bogatym monopolistom, królom kolejowym i właścicielom latifundiów amerykańskich, jest zaprawdę jak z jednéj strony dowodem wielkiéj odwagi cywilnéj, tak z drugiéj przedsięwzięciem ryzykownem, ryzykowniejszém nawet, aniżeli kampania Garfielda przeciw korupcyi, która pozbawiła życia tego szlachetnego męża a jednego z poprzedników w prezydenturze p. Clevelanda.

Orędzie dzisiejszego prezydenta nie pozostanie prawdopodobnie bez wpływu na dalsze koleje życia politycznego unii amerykańskiéj. Skoro kwestya ta so-

cyalna stanie raz już na porządku obrad w Białym Domu waszyngtońskim, niemożliwém już będzie ztamtąd ją wyrugować. Odgrywać ona będzie bardzo ważną rolę przy dalszych wyborach parlamentarnych, i w miejsce dwóch dotychczasowych stronnictw, współubiegających się z sobą o władzę a w gruncie rzeczy nie różniących się co do zasad, t. j. w miejsce stronnictwa republikańskiego i demokratycznego, wytworzy nowe partye polityczne z nowemi programami. Widać już dzisiaj w tym kierunku podejmowane usiłowania w północnéj Ameryce: jedni chcą koniecznie i nadal utrzymać dotychczasowy status quo z korzystną dla siebie a nieograniczoną wolnością zarobkowania, drudzy pragną potrzebne stawić jéj granice a nawet upaństwowić realną posiadłość tych Krezusów, dzierżących w swém ręku koleje żelazne, kopalnie, rólnictwo i inne gałęzie dobrobytu materyalnego. Gdyby dziś żył jeszcze wspomniany przez nas kilkakroć Macaulay, możeby w tych rozpoczynających się walkach dopatrzył się początku zapowiadanego także przez siebie końca republiki amerykańskiéj.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 23 kwietnia.
(W sprawie stryjskiéj. — Co sądzić o niepokojach między włościanami. — Honorowe obywatelstwo. — „Nauka“ Naumowicza. — Wesołych świąt.)

(a) Akcya ratunkowa dla nieszczęśliwych mieszkańców Stryja rozwija się pomyślnie. Celem ukonstytuowania krajowego komitetu pomocy dla pogorzelców zaprosił namiestnik grono obywateli na posiedzeniu, które się odbyło w czwartek w prezydyum namiestnictwa. Głównym tematem obrad była kwestya odbudowania miasta. Ostatecznie przyjęto po dłuższéj dyskusyi wnioski p. Abrahamowicza, brzmiące, jak następuje:

„Zgromadzenie dzisiejsze wybierze Komitet ściślejszy z 18 członków, który ma zająć się energicznie akcyą ratunkową.“

„Komitet obszerniejszy poleca wybrać się mającemu Komitetowi ściślejszemu, ażeby natychmiast poczynił odpowiednie kroki celem wyjednania u rządu pomocy dla miasta Stryja w formie pożyczki państwowéj bądź bezprocentowéj, bądź minimalnie oprocentowanéj.“

Z przemówienia burmistrza Stryja, p. Fruchtmanna, dowiedzieliśmy się, że pożar zniszczył w ogóle 323 numerów konskrypcyjnych; ponieważ każdy z tych numerów składa się z 2—3 domów mieszkalnych, można więc przyjąć, że budynków mieszkalnych spłonęło ogółem 646. Rodzin bez dachu pozostało 868, a każdą z tych rodzin liczyć można od kilku do kilkunastu osób. Ubezpieczonych domów w Towarzystwie krakowskiém było za 400,000 złr., w innych Towarzystwach od 170—180,000 złr., razem przeto przeszło za pół miliona.

Wieści, szerzone o niepokojach pomiędzy ludem, są po większéj części przesadzone. Prawda, że w okolicach Gorlic i Ciechowa zapanował pewien niepokój, spowodowany szerzeniem plotek bezpodstawnych, ale wcale on groźnym nie jest. Głównym powodem wzbudzenia niepokoju była owa wieść o końcu świata, ztąd powstały inne rozmaite baśnie, które niesumienni agitatorzy wyzyskiwali. Podobno w pewnéj miejscowości powodem do obaw było sprowadzenie paru beczek wina, które uważano za beczki z prochem, w innej znowu kasa ogniotrwała, którą uznano za maszynę piekielną itp.

Dr. Euzebiuszowi Czerkawskiemu wręczył prezydent miasta, p. W. Dąbrowski, dyplom honorowego obywatelstwa miasta Lwowa. Dr. Czerkawski prosił p. prezydenta, ażeby za zaszczyt ten zechciał reprezentacyi miejskiéj złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Na zakaz ks. Metropolity Sembratowicza i ks. Biskupa Pełesza w sprawie szerzenia pomiędzy ludem ruskim „Nauki“ wydawanéj przez gaspadyna Naumowicza, odpowiada tenże w ostatnim numerze „Słowa,“ że mimo zakazu, wydawać będzie nadal dla ludu „Naukę,“ a w końcu grozi, że na wypadek, gdyby na tém wydawnictwie zbankrutował, wyniesie się do Rosyi. Szczęśliwéj podróży!

Ostatni to list przed Wielkanocą, którą w roku bieżącym święcimy pospołu z Rusinami. Redakcyi, czytelnikom i przyjaciołom przesyłam życzenia „wesołego Alleluja,“ a weselszego daj nam Boże doczekać, iżbyśmy z całéj piersi zawołać mogli „Resurrexit“ — „Woskres!“

Berlin, 26 kwietnia.
Artykuły Wielkanocne prasy berlińskiéj).

(—) Artykuły wielkanocne prasy stołecznéj nie mają wprawdzie donioślejszego znaczenia jako płody okolicznościowe; ale mimo to mogą być uważane za echo panującego usposobienia umysłów. Niektóre z dzienników nie podają wcale w tym roku artykułów wielkanocnych. Przedewszystkiém należą do nich Richtera „Freis. Ztg“, „Vossische Ztg“ i półurzędowa „Nordd.“ Że ostatnia z takim artykułem nie występuje, toby tylko pochwalić można, gdyż wywody tego dziennika o sprawach chrześciańskich mają przysmak wprost wstrętny. W ogóle o tych świątecznych artykułach powiedzieć można, że są gorsze od przeszłorocznych. W ostatnich latach unikały liberalny gazety wywodów rażących ucho chrześciańskie. Dzisiaj występują o wiele śmieléj z myślami antychrześciańskiemi, nie widząc w świętach wielkanocnych jak tylko powrót wiosny i ocknienie się przyrody z długiego uśpienia. Jeżeli atoli jedno z tych nowopogańskich pism bredzi, że większość ludzkości nie wierzy w zmartwychwstanie Zbawiciela, to powoduje go zapewne do tego wniosku Berlin i jego mieszkańcy, którzy niestety woleli wczoraj przy pięknéj pogodzie święcić Wielkanoc po za miastem, aniżeli w świątyniach Pańskich. Tylko kościoły katolickie były przepełnione; większa część ewanielickich świeciła pustkami, ale za to wyszynki i restauracye miejscowości okolicznych nie zdołały objąć wszystkich gości.

Pominąwszy dzienniki nie tające się z antychrześciańskiemi poglądami, tutejszy poplecznik walki kulturnéj, „Nat. Ztg.“, występuje z artykułem świątecznym, którego niegodziwość przechodzi wszelką miarę. Dziennik ten, przemawiający ustawicznie za uciśnieniem katolicyzmu, uważa religią za „sprawę jednostek“; jego zdaniem wyparła dogmata nauka moralności; w końcu zaś żąda, aby hierarchia uznała i uszanowała naukę przez niego głoszoną. „Nat. Ztg.“ chyba umyślnie zamyka oczy na światło słoneczne, jeśli in honorem swéj religii humanizmu twierdzi, że hierarchia i jéj dobroczynne zakłady już dawno zakasowane zostały przez instytucye cywilne. — Czyż to nie warto śmiechu?

W końcu uderza każdego twierdzenie tego organu, jakoby przeciwnicy katolicyzmu uważali walkę kulturną jako dalszy ciąg boju, który podjęła w 16 wieku reformacya przeciw pretensyom nieomylnego Papieża do światowładztwa, a którego taż reformacya zwyciężko nie zakończyła. Nie jestże to najlepszym dowodem, że się nie mylili ci mówcy frakcyi centralnéj, którzy zarzucali kulturnikom barwy „Nat. Ztg.“, że chodzi im głównie o sprotestantyzowanie Niemiec katolickich? Jeżelić im o to chodziło, o czém wątpić nie należy, to prądy się ponowią, choć może w innéj formie, i dla tego katolicy winni czuwać i mieć się na baczności.

Wolnozachowawczéj „Post“ chodzi głównie o wyzyskanie świątecznego nastroju umysłów na cele walki z demokracyą socyalną. Dla tego téż ten dziennik zwraca uwagę na nieubłaganą nienawiść téj frakcyi przeciwko moralnym i religijnym podstawom społeczeństwa chrześciańskiego. Zapóźno przychodzi to uznanie i upamiętanie organowi, którego hasłem dotychczas było: „przeciw junkrom i popom!“ Gdyby nadzieja dobrze myślących zależną być miała od takich żywiołów, jakie reprezentuje „Post“, w takim razie byłby wątpliwym rezultat walki światła przeciw potęgom ciemności i przewrotu.

„Kreuz Ztg“ zapatruje się różowo na przyszłość. W prasie i na polu prawodawczém widzi dziennik konserwatywny zwrot ku lepszemu i pokłada swe nadzieje na młodzieży akademickiéj. Tę samą myśl wypowiedział w zeszłym roku dn. 1 kwietnia ks. Bismarck. Nie przeczymy, że życie młodzieży katolickiéj jak najlepsze rokuje nadzieje; ale czy większość akademików wyznania protestanckiego zwróciła się na lepsze tory i czy przejęła się chrześciaństwem, o tém przesądzać nie będziemy. W nowoczesnych Prusach z wywieszonym sztandarem idei narodowéj, które ma na myśli „Kreuz Ztg“, tak bardzo tego jakoś nie widać.

Organ pastorski „Rchs. Bte“ płacze z jednéj strony nad zagładą protestanckiéj kultury w prowincyach nadbałtyckich, z drugiéj nie da mu spokojnie zasnąć szerzenie się katolicyzmu w Anglii, w Irlandyi, w Ameryce i Szwajcaryi. W końcu wywraca oczy i lamentuje ze łzami: „A zatém w Niemczech doprowadził liberalizm do tego, że Papież dyktuje warunki pokoju!“ Jakaż to obłuda, jaki fałsz wierutny! Prawowierni zachowawcy nie są bez „winy“. Czemuż odkładali od dnia do dnia rezolucyą Althausa i organiczną rewizyą? Jeźli „Rchsbte“ w końcu woła w niebogłosy: „Cóż to będzie, jeźli Watykanizm, moskwicyzm i naturalizm podzielą się rządami świata? — toć to prawie wygląda na wezwanie do podjęcia wyprawy na rzecz zagrożonego kościoła protestanckiego.“ Jednę atoli radę można dać wylękłemu organowi pastorskiemu. Kościół katolicki, wszędzie zaczepiany, znikąd nie doznający pomocy, winien swe powodzenie jedynie własnym siłom. Na własnych siłach winien się téż oprzeć i protestantyzm; jeżeli ich nie ma, to nie masz w nim i siły żywotnéj.

NIEMCY.

* Berlin, 26 kwietnia. P. Schloezer stanął wczoraj w Rzymie. „Kr. Ztg.“ pisze, że czekał na niego kuryer, którego miano natychmiast wysłać do Berlina, skoro tylko poseł pruski złoży wizytę Papieżowi i Kardynałowi sekretarzowi stanu.

— W kołach właścicieli gorzelni myślą obecnie o organizacyi prywatnego monopolu drógą zakładania magazynów, w których niesprzedana okowita ma pozostawać dopóty, dopóki producenci nie otrzymają za nią ustanowionéj przez siebie ceny. Pierwszy taki magazyn ma powstać w Szczecinie; Poznań i Berlin nie pozostaną w tyle. Statuta już podobno wypracowano. Krok w krok z przeprowadzeniem tego projektu ma iść odpowiednie ograniczenie produkcyi, i w wielu miejscowościach uczyniono już do tego początek przez wysadzenie daleko mniejszéj ilości kartofli.

— Narodowo-liberalny „Hann. Cour.“ ogłosił artykuł, w którym żąda ordynacyi tanecznéj na cały obręb rzeszy niemieckiéj i ograniczenia zabaw połączonych z tańcem. Parlament ma w porozumieniu z rządem rzeszy ustanowić normalną ilość takich zabaw po wsiach i miastach.

— Minister oświaty rozporządził, aby auli wyższych zakładów naukowych pozwalano tylko wtedy używać na przedstawienia muzyczne i inne, gdy wstęp jest albo bezpłatny, albo gdy wstępne jest przeznaczone na cel dobroczynny. W razach wyjątkowych wolno wynajmować aulę i za pieniądze, ale wynagrodzenie powinno być tak wysokie, aby przewyższało najm najdroższych miejskich lokalów. Celem tego rozporządzenia jest widocznie pominięcie konkurencyi z prywatnymi przedsiębiórcami.

— W mieście Fürth (w Bawaryi) dała władza zezwolenie na zebranie demokratów socyalnych pod warunkiem, że Liebknecht na niém przemawiać nie będzie. Prezydujący pozwolił mimo to wnijść Liebknechtowi na mównicę. Zaledwie ten wymówił sakramentalne słowa „Mości Panowie!“, urzędnik dozorujący zgromadzenie rozwiązał.

— Z Wörth piszą do „Pfäl. Ztg.“ że kobiecie, która przeszła na łono katolickiego Kościoła, wydarto dziecko. Gdy egzekutór na rozkaz sądu miał je matce powrócić, dziecko znikło i nie można go było odnaleść. Jest to ze strony protestanckiéj rażący akt nietolerancyi.

— Parlament stanie się niezadługo polem żwawych utarczek. Rząd rzeszy bowiem ustanowił prowizorycznie z funduszu dyspozycyjnego trzecią inspekcyą obrony krajowéj, lubo parlament w etacie tę pozycyą odrzucił. Partya postępowa wzywa przeto parlament, ażeby stanowczo odparł ten zamach na swoje prawo budżetowe i to zaraz na pierwszych posiedzeniach po feryach. Oprócz tego zamyślają podobno demokraci socyalni zapytać ministra spraw wewnętrznych, jakiém prawem w swém rozporządzeniu o strejkach poważył się ścieśnić poręczoną wolność koalicyi.

— Projekt ewentualnego wyłączenia jawności postępowania sądowego dozna zapewne w nowém opracowaniu zmian bardzo znacznych.

— Umarł dn. 23 b. m. sekr. stanu dr. Möller po ośmiodniowéj chorobie na zapalenie błony piersiowéj.

— „Aach. Vks. Ztg.“ pisze, że kwestya katolickiego Biskupa wojskowego wkrótce uregulowaną zostanie.

— Na 39 większych kolejach niemieckich (prócz bawarskich), których całkowita długość wynosiła 31,938,76 kilometrów, wyekspedyowano w miesiącu lutym roku bież. 12,892 pociągów kuryerskich i pospiesznych, 108,025 osobowych, 55,822 mięszanych i 104,304 towarowych. Nadzwyczajnych zaś, t. j. nieobjętych planem jazdy: 1842 kuryerskich, pospiesznych, osobowych i mięszanych, a 15,660 towarowych i roboczych. — Ze 176,739 pociągów regularnych kuryerskich, osobowych, pospiesznych i mięszanych spóźniło się ogółem 1067, a z tych 334 z powodu czekania na pociągi spóźnione.

— Landrat powiatu Eupen i policya przytrzymała wczoraj 22 wydalonych przez rząd belgijski z powodu rozruchów. Wydaleni powiadali, że jeszcze około 140 Niemców siedzi po więzieniach. Rząd belgijski przypisuje Niemcom wysłanym przez socyalistów główną winę w tym rokoszu. Ośmiu, którzy czynnie się opierali banicyi, odstawiono do miasta Verviers, gdzie zaczekają na wyrok sądowy.

— Uchwała Izby panów, zezwalająca na odprawianie mszy czytanych i udzielanie Sakramentów umierającym, spowodowała „Bresl. Ztg.“ do wypowiedzenia pewnych wątpliwości. Pierwsza z nich jest ta, czy wolno sędziemu, a mianowicie niekatolickiemu, sądzić o tém, co jest msza, a co sakrameutem. Dziennik ten sądzi, że jest to tak trudną i subtelną materyą dogmatyki katolickiéj, iż akatolik w niéj się zoryentować nie zdoła. Gdy ks. B. Kopp (mówi daléj tenże dziennik) ograniczył swój wniosek na msze ciche i udzielanie Sakramentów umierającym, przedmiot ten stał się przez

---

(249)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM PIĄTY.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 95.)

Rozdział VII.

Po rudnickich terminach poszedł król daléj w klin, między San a Wisłę, i nie przestał po staremu z tylną strażą iść, bo był nie tylko znamienitym wodzem, ale i rycerzem odwagi niezrównanéj. Szli za nim pan Czarniecki, pan Witowski, pan Lubomirski i napędzali go, jako zwierza do sieci. Luźne partye hałasowały dniem i nocą nad Szwedami. Żywności było coraz mniéj, wojsko coraz bardziéj znużone i na duchu upadłe, zguby pewnéj oczekujące.

Zaszyli się nakoniec Szwedzi w sam kąt, gdzie się dwie rzeki schodzą, i odetchnęli. Tu już z jednéj strony broniła ich Wisła, z drugiéj San, szeroko, jak zwykle wiosną, rozlany, zaś trzeci bok trójkąta umocnił król potężnemi szańcami, na które pozaciągano działa.

Nie do zdobycia to była pozycya, jeno można w niéj było z głodu umrzeć. Ale i pod tym względem lepszéj nabrali Szwedzi otuchy, gdyż spodziewali się, że im z Krakowa i z innych fortec nadbrzeżnych wodą komendanci spyżę przyślą. Ot, zaraz pod bokiem, był Sandomierz, w którym pułkownik Szynkler znaczne nagromadził zapasy. Toż i wnet je nadesłał, więc jedli, pili, spali, a zbudziwszy się, śpiewali luterskie psalmy na chwałę Bogu, że ich z tak ciężkiéj toni ratował.

Lecz pan Czarniecki nowe gotował im ciosy.

Sandomierz w szwedzkiém ręku mógł ciągle przychodzić w pomoc głównéj armii, umyślił więc pan Czarniecki jednym zamachem odebrać miasto, zamek, a Szwedów wyciąć.

— Okrutne im sprawimy widowisko — mówił na radzie wojennéj — będą patrzyć z tamtego brzegu, jako na miasto uderzym, a z pomocą przez Wisłę przyjść nie potrafią; my zaś, mając Sandomierz, żywności z Krakowa od Wirtza nie puścimy.

Pan Lubomirski, pan Witowski i inni starzy wojownicy odradzali panu Czarnieckiemu tego postępku.

— Dobrzeby było (mówili) opanować tak znaczne miasto i siła moglibyśmy Szwedom tém zaszkodzić, ale jak go wziąć? Piechoty nie mamy, armat wielkich nie mamy, trudno, by jazda na mury się darła!

Na to pan Czarniecki:

— Albo to nasi chłopi źle się na piechotę biją? Bylem takich Michałków parę tysięcy znalazł, wezmę nie tylko Sandomierz, ale i Warszawę!

I nie słuchając dłużéj niczyich rad, przeprawił się przez Wisłę. Ledwie po okolicy głos poszedł, sypnęło się do niego parę tysięcy luda, kto z kosą, kto z rusznicą, kto z muszkietem, i ruszyli pod Sandomierz.

Wpadli do miasta dość niespodzianie i po ulicach wszczęła się rzeź okrutna. Szwedzi bronili się zaciekle z okien, z dachów, lecz wytrzymać nawałności nie mogli. Wygnieciono ich jak robactwo po domach i wyparto całkiém z miasta. Szynkler schronił się z resztą do zamku, lecz Polacy tymże impetem ruszyli za nim. Rozpoczął się szturm do bram i murów. Poznał Szynkler, że i w zamku się nie utrzyma.

Więc zgarnął, co mógł, ludzi, rzeczy, zapasów żywności i wsadziwszy na szkuty, przeprawiał się do króla, który patrzył z drugiego brzegu na klęskę swoich, nie mogąc im przyjść w pomoc.

Zamek wpadł w ręce polskie.

Lecz chytry Szwed, uchodząc, podsadził pod mury, po piwnicach, beczki z prochem i z zapalonemi lontami.

Zaraz, stanąwszy przed obliczem króla, powiedział mu tę wiadomość, aby mu serce rozweselić.

— Zamek w powietrze wyleci ze wszystkimi ludźmi — rzekł. — Może i sam Czarniecki zginie.

— Jeśli tak, to i ja chcę widzieć, jako pobożni Polacy do nieba lecieć będą, — odrzekł król.

I pozostał ze wszystkimi jenerałami na miejscu.

Tymczasem, mimo zakazów Czarnieckiego, który zdradę przewidywał, wolentarze i chłopi rozbiegli się po całym zamku dla szukania ukrytych Szwedów i dla rabunku. Trąby grały larum, by kto żyw, chronił się do miasta, lecz oni nie słyszeli tych głosów, lub nie chcieli na nie zważać.

Nagle zatrzęsła się im ziemia pod nogami, grzmot straszny i huk targnęły powietrzem, olbrzymi słup ognia strzelił do góry, wyrzucając w powietrze ziemię, mury, dachy, cały zamek i przeszło pięćset ciał tych, którzy się cofnąć nie zdołali.

Karól Gustaw w boki się wziął z radości, a usłużni dworacy wnet zaczęli powtarzać jego słowa:

— Do nieba idą Polacy! do nieba! do nieba!

Lecz przedwczesna to była radość, bo niemniéj Sandomierz został w ręku polskiém i nie mógł już zaopatrywać w żywność głównéj armii, zamkniętéj w kącie rzecznym.

Pan Czarniecki rozbił obóz naprzeciw Szwedów, po drugiéj stronie Wisły, i pilnował przeprawy.

Zaś pan Sapieha, hetman wielki litewski i wojewoda wileński, nadciągnął z Litwinami z drugiéj strony i położył się za Sanem.

Obsaczono tedy Szwedów zupełnie; chwycono ich, jakoby w kleszcze.

— Potrzask zapadł! — mówili między sobą żołnierze w polskich obozach.

Każdy bowiem, najmniéj nawet ze sztuką wojenną obznajmiony, rozumiał, że zguba wisi nad najezdnikami nieuchronna, chybaby nadeszły na czas posiłki i wyrwały ich z toni.

Rozumieli to i Szwedzi; co rano oficerowie i żołnierze przychodząc nad brzeg Wisły, spoglądali z rozpaczą w oczach i w sercu na czerniejące się po drugiéj stronie zastępy groźnéj jazdy Czarnieckiego.

Następnie szli nad San, tam znów wojska pana Sapiehy czuwały dzień i noc, gotowe przyjąć ich szablą i muszkietem.

O przeprawie, bądź przez San, bądź przez Wisłę, póki oba wojska stały w pobliżu, nie było co i myśleć. Mogliby chyba Szwedzi wracać do Jarosławia tąż samą drogą, którą przyszli, ale to wiedzieli, że w takim razie ani jeden z nich nie zobaczyłby już Szwecyi.

Poczęły więc im płynąć ciężkie dni, cięższe jeszcze, bo swarliwe i pełne hałasów noce... Żywność znowu się kończyła.

Tymczasem pan Czarniecki, zostawiwszy komendę nad wojskiem panu Lubomirskiemu i wziąwszy laudańską chorągiew dla asysty, przeprawił się przez Wisłę, powyżéj ujścia Sanu, ażeby się z panem Sapiehą zobaczyć i o dalszéj wojnie z nim naradzić.

Tym razem nie potrzeba było pośrednictwa Zagłoby, aby dwóch wodzów do siebie dopasować, obaj bowiem miłowali ojczyznę więcéj, niż każden siebie samego, obaj byli gotowi dla niéj poświęcić prywatę, miłość własną i ambicyą.

Hetman litewski nie zazdrościł Czarnieckiemu, Czarniecki również hetmanowi, owszém, obaj się wielbili wzajemnie, to téż spotkanie między nimi było takie, że aż najstarszym żołnierzom łzy stanęły w oczach.

— Rośnie Rzeczpospolita, raduje się miła ojczyzna, gdy tacy jéj synowie w ramiona się biorą — mówił do Wołodyjowskiego i do Skrzetuskich Zagłoba. — Czarniecki straszny wojennik i szczera dusza, ale i Sapia do rany przyłóż, to się zgoi. Bodaj się tacy na kamieniu rodzili. Oto skóraby na Szwedach spierzchła, żeby owe afekta największych ludzi widzieć mogli. Czemże to oni nas bowiem zawojowali, jeżeli nie niezgodą a zawiścią panów? Zali siłą nas zmogli, co? Ot! to rozumiem! Dusza w człeku skacze na widok takiego spotkania. Ręczę téż wam i za to, że nie będzie suche, bo Sapio okrutnie uczty lubi, a już z takim konfidentem chętnie sobie cuglów popuści.

— Bóg łaskaw! złe mija! Bóg łaskaw! — mówił Jan Skrzetuski.

— Obacz, abyś nie bluźnił! — odrzekł mu na to Zagłoba — każde złe musi minąć, bo gdyby wiecznie trwało, to byłby dowód, że djabeł rządzi światem, nie zaś Pan Jezus, któren miłosierdzie ma nieprzebrane.

Dalszą rozmowę przerwał im widok Babinicza, którego wyniosłą postać ujrzeli zdala po nad falą głów innych. Pan Wołodyjowski i Zagłoba poczęli zaraz kiwać na niego, lecz on tak zapatrzony był w pana Czarnieckiego, że ich zrazu nie zauważył.

— Patrzcie — rzekł Zagłoba — jako się chłop zmizerował.

— Nie musiał wiele wskórać przeciw księciu Bogusławowi — odpowiedział Wołodyjowski — inaczéj byłby weselszy.

— I pewno, że nie wskórał. Wiadomo, że Bogusław pod Malborkiem, razem ze Szteinbokiem, przeciw fortecy czyni.

— W Bogu nadzieja, że nic nie sprawią!

Na to pan Zagłoba:

— Choćby téż i Malbork wzięli, my tymczasem Carolum Gustavum captivaverimus, obaczym, czy fortecy za króla nie oddadzą?

— Patrzcie! Babinicz idzie już do nas! — przerwał Skrzetuski.

On zaś istotnie dostrzegłszy ich, począł odsuwać tłum na obie strony i dążyć ku nim, kiwając im czapką i uśmiechając się z daleka. Przywitali się jak dobrzy znajomi i przyjaciele.

— Co słychać? Cóżeś panie kawalerze uczynił z księciem? — pytał Zagłoba.

— Źle słychać, źle! Ale nie pora o tém powiadać. Teraz do stołów zasiądziemy. Waszmościowie zostaniecie tu na noc; chodźcież do mnie, po uczcie, na nocleg między moich Tatarów. Szałas mam wygodny, to sobie przy kielichach pogawędzim do rana.

— Jak tylko ktoś mądrze mówi, nie ja się przeciwię! — odparł Zagłoba. — Powiedz nam jeno, od czegoś tak wymizerniał?

— Bo mnie w bitwie razem z koniem obalił i rozbił ten piekielnik, jako gliniany garnek, że jeno od téj pory żywą krwią pluwam i przyjść do siebie nie mogę. W miłosierdziu Pana naszego Chrystusa nadzieja, że jeszcze krew z niedo wytoczę. Ale teraz chodźmy, bo już pan Sapieha z panem Czarnieckim poczynają sobie świadczyć i o pierwszy krok się ceremoniować. Znak to, że stoły gotowe. Z wielkiém sercem tu na was czekamy, boście téż juchy szwedzkiéj dość rozlali.

— Niech inni mówią, jakem dokazywał! — rzekł Zagłoba — mnie nie wypada!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

to jeszcze zawilszym. P. Windthorst oświadczył już przed kilku laty w sejmie, że każdy sakrament jest przygotowaniem na śmierć. Dla tego też dziwi się „Gaz. Wrocł.," że Biskup wnioskodawca tę różnicę wznowił. Stawia to sędziego w arcytrudném położeniu. Ma on nie tylko rozróżniać mszą cichą od śpiewanéj, ale rozstrzygać, czy udzielano sakramentów Pokuty i Ciała i Krwi Pańskiéj, i czy zachodziła do tego potrzeba dla niebezpieczeństwa bliskiéj śmierci. Dochodzić tego nie jest rzeczą sędziego. — Tak rozumuje „Bresl. Ztg." o materyi, w któréj każdy dzieciak katolicki obeznany jako tako z katechizmem, nie ma najmniejszéj wątpliwości.

— Cesarz wyjedzie krótko po Wielkanocy na 2 tygodnie do Wiesbaden, a następczyni tronu wraz z księżniczką Wiktoryą do Londynu.

— We wszystkich szybach okręgu nadgórniczego dortmundzkiego poniosło śmierć w zeszłym roku w skutek nieszczęśliwego przypadku 304 górników, w roku zaprzeszłym 356.

— Wyrok. Sąd przysięgłych skazał 1½ roku temu pewnego górnika za zabójstwo na 6 lat domu poprawy. W tych dniach wypuszczono więźnia, gdyż pokazało się, że był niewinnym.

— Półurzędowe dzienniki oświadczają, że w miejsce rady ekonomicznéj, do któréj nie rozpisano nowych wyborów, wstąpiła rada stanu.

— Pruski minister handlu zapytuje okólnikiem prezesów rejencyi: 1) Czy warsztaty po fabrykach cygar mają minimalną wysokość i czy każdy w nich zajęty robotnik ma minimalną przestrzeń powietrza, i jakie w téj mierze stawić należy żądania? 2) Czy należy zakazać składania i suszenia po warsztatach zapasów tytoniu? 3) Czego wymagać należy pod względem wentylacyi pracowni? 4) Czy można nakazać rozłączenie płci, ewentualnie starszych robotników od młodszych i zatrudnianie młodszych uczynić zależném od tego odłączenia, jako też jakie inne przepisy są odpowiednie w celu usunięcia moralnych niebezpieczeństw, połączonych z zatrudnianiem młodych robotników po fabrykach cygar?

— O polityce kościelnéj podczas świąt nic nie było słychać. Tymczasem czytamy coraz więcéj oświadczeń, że narodowcy „w zwartym szeregu" głosować będą przeciw projektowi. Jeden z dzienników mniema, że nie jest rzeczą pewną, czy ks. Bismarck weźmie udział w rozprawach, gdyż wtenczas nie będzie go może jeszcze w Berlinie. Tymczasem kanclerz wcale nie wyjechał; nasz korespondent berliński widział go jeszcze w Wielką Sobotę, jeżdżącego konno po Thiergartenie. Książę odłożył swój wyjazd na wieś, co powszechnie łączą z krytycznem położeniem na Wschodzie. Ztąd, że pozostał w stolicy, wnosić można, że niespodzianka nie jest wyłączoną.

— Florilegium z mów socyalistów. Jedna z korespondencyi berlińskich zebrała następujące pokłosie z przemówień demokratów socyalnych: „Tak, jak widzimy anarchistów działających w Rosyi, jak widzimy francuskich robotników niosących swe życie w ofierze, tak, M. P. postąpią sobie i robotnicy w Niemczech. Zobaczycie, że lud będzie sędzią w własnéj sprawie. Lud przejął się na wskroś przeświadczeniem, że już minął czas paplanin parlamentarnych, a nastała chwila czynów." (Hasselmann w parlamencie, d. 4 maja 1880). — Zebrani w Wyden r. 1880 demokraci socyalni oświadczyli rosyjskim nihilistom sympatyą, jak następuje: „Jak demokracya socyalna sympatyzuje ze wszystkiemi ruchami skierowanemi do oswobodzenia ludów od ucisku socyalnego i politycznego, tak też przyznaje się do współczucia z nihilistami dążącymi do oswobodzenia ludu rosyjskiego, chociaż nie uważa ich taktyki nakazanéj poszczególnemi stósunkami Rosyi za odpowiednią dla Niemiec." — Bebel powiedział w parlamencie w roku 1872 i d. 31 marca 1881: „Ideałem naszym na polu politycznem jest rzeczpospolita, na ekonomicznem socyalizm, na religijném ateizm." — „W sprawach politycznych, ponieważ jesteśmy demokratami, głosujemy zawsze, odkąd zasiadamy w parlamencie, i głosować będziemy z krańcową lewicą, a zatém z postępowcami" (Hasenclever w parl. 10 grudnia 1881). — „Socyalna demokracya niemiecka staje się coraz więcéj rewolucyjną; jesteśmy coraz większymi rewolucyonistami, nie co do zasady, gdyż ta jest bezwzględnie rewolucyjną, i nie może nią być raz w wyższym, drugi raz w niższym stopniu, lecz co do środków i taktyki, którą zastósować należy." (Vollmar w parlamencie d. 13 gr. 1882). — „Jeżeli koła decydujące nie upamiętają się i trwać będą przy tych strasznych prześladowaniach, wtedy przyjdzie czas, w którym sprawdzą się słowa: „oko za oko, ząb za ząb!" (Grillenberger w parl. 14 gr. 1882.) — „Wyznaję, że jestem republikaninem tak jak moi towarzysze frakcyjni, którzy tu zasiadają. Każdy szczery demokrata socyalny jest zwolennikiem rzeczypospolitéj. (Grillenberger w parl. 1882.) — „Pragniemy całkowitego przewrotu dzisiejszych stósunków. Sądzimy, że na państwie ciąży obowiązek i zadanie rozwiązania kwestyi socyalnéj. Rozwiązanie takie jest tylko możebném w wolném państwie, t. j. w państwie, w którém lud dzierży ster rządu. Przyjdzie czas, w którym reprezentacya ludu niemieckiego uchwali, aby sprawcy i inicyatorowie ustawy przeciw socyalistom odpowiadali swym majątkiem i osobą za niezmierną krzywdę i szkodę, i za wszystkie niegodziwości, które spowodowali i których się w ich imię dopuszczono." (Liebknecht w parl. 11 st. 1883.) — „Jesteśmy internacyonałem. Czy sądzicie, że krocie demokratów socyalnych są tchórzami? Czy myślicie, że to, co się stało w Rosyi, jest w Niemczech niepodobieństwem, gdyby wam się udać miało zaprowadzić w Niemczech ten sam stan rzeczy, jaki jest w Rosyi?" (Liebknecht w parl. d. 21 marca 1884.) — „Co do ateizmu, stoimy na stanowisku poglądu na świat naukowo-materyalistycznego." (Bebel w parl. d. 12 marca 1884.) — „Im rychléj rozwieją się złudzenia, tém lepiéj dla nas; niech się rzecz jak najprędzéj rozstrzygnie." (Bebel 18 lut. 1886.) — Ostatniego przemówienia Bebla z d. 30 marca 1886 nie powtarzamy tutaj, gdyż jest jeszcze w zbyt świeżéj pamięci i podaliśmy je niedawno dosłownie według stenograficznych zapisków.

— Cła i podatki konsumpcyjne wynosiły w r. etatowym 1885—86, który się skończył w dniu 31 m. po odciągnięciu bonifikacyi wywozowéj i kosztów administracyjnych 335,502,017 mrk. (rok przedtém — 7,506,827), i to: cła 215,442,752 (+ 7,181,812), podatek od tabaki 10,220,696 (+ 1,775,231), podatek od cukru burakowego 18,184,462 (— 14,486,308), podatek od soli 38,662,896 mrk. (+ 148,936) podatek od wódki i tranzito wódki 35,931,281 marek (— 2,381,647 m.), podatek od piwa i tranzito piwa 18,059,930 m. (+ 255,149 m.); stempel od kart 1,056,041 marek (+ 23,407 m.). — Ruch w cłach i podatkach konsumpcyjnych przedstawia się jeszcze wyraźniéj, gdy porównamy dochody z r. 1883—84 z dochodami roku 1885—85. — Rzeczywisty dochód r. 1884—85 był w porównaniu z rokiem poprzednim o 18,272,355 marek większy; w nim figurują cła cyfrą + 17,397,309 mrk., podatek od tabaki + 707,230, podatek od cukru burakowego — 5,195,383, podatek od soli + 592,252, podatek od wódki i tranzito wódki + 4,013,805, podatek od piwa i tranzito piwa + 757,117 mrk. Podatek od cukru zmniejszył się przeto w dwóch latach o 19,681,691 m., jeden tylko podatek od tabaki okazuje ciągły i stały przyrost. Zdaje się, że następstwa spowodowanego taryfą celną r. 1879 nadmiernego dowozu tytoniu teraz usunięte zostały.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wiedeń, 24 kwietnia. Jak wywodzi „Wiener Abendpost," należy szukać przyczyny zaniepokojenia, jakie powstało pomiędzy wieśniakami galicyjskimi w okręgach bocheńskim i gorlickim, w zabobonie, jakoby w r. 1886 miał nastąpić koniec świata. Nadto zaniepokojonie to powiększyła jeszcze bardziéj w obieg puszczona petycya o święcenie niedzieli. Procederzyści żydowscy, uważając petycyą tę za niekorzystną dla siebie, poczęli przeciwko niéj agitować i wmawiać w ludność wiejską, jakoby szlachta domagała się w petycyi przywrócenia pańszczyzny, co nieprzyjazne wywołało pomiędzy ludem usposobienie przeciw szlachcie. W czasie większych polowań rozpuszczali téż agitatorowie wieści, jakoby szlachta miała zamiar wywołać zbrojne powstanie. Kilku agitatorów przyaresztowano. „Wiener Abendpost" donosi daléj, że namiestnik wysłał już do owych okręgów delegata, który otrzymał rozkaz, ażeby w razie potrzeby zarekwirował wojsko. Zarządzone środki ostrożności dają, jak zaręcza w końcu dziennik półurzędowy, dostateczną rękojmią, że obałamucona ludność wkrótce się uspokoi. (Zobacz korespondencyą wiedeńską p. t. „Niepokoje w Galicyi.")

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 27 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora rejencyjnego Delbrücka landratem, a ministeryum poruczyło mu zarząd landratury w Tucholi.

---

* **Nadmieniamy,** że równocześnie z obrazem p. Stanisława Daczyńskiego wystawionym będzie od jutra wykonany w fabryce p. A. Krzyżanowskiego większych rozmiarów model gipsowy pomnika Jana Kochanowskiego, który w tym roku na placu katedralnym w Poznaniu będzie wzniesiony.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 25 kwietnia zrana 1,82 m., w poniedziałek 1,64 m.; dziś zrana 1,52 m.

* **Zwracamy uwagę** na anons pp. Falkowskich, donoszący, że nauka w ich szkółce rozpoczyna się dnia 27 bm.

* **W czwartek** przytrzymano przy bramie berlińskiéj kilka wózików dziecięcych, w których zamiast dzieci, znajdowały się szynki, cielęcina itp. mięsiwa, przeznaczone na święcone. Zamiast pojedyńczéj opłaty za akcyzę, opłacić musiały defraudantki pięcioraką.

* **Aresztowano** w dniu 22 b. m. czternastoletniego chłopaka, który kobiecie z Wildy, w chwili gdy wchodziła na ulicy Fryderykowskiéj do dorożki, wyrwał z ręki portmonetkę z 10 markami i chciał uciec. — Aresztowano również chłopaka do posyłki, który ze składu materyałów piśmiennych pryncypała swego przy W. Garbarach skradł rozmaite przedmioty.

* **Sprawozdanie** szpitalika dziecięcego św. Józefa za r. 1885. Smutno rozpoczyna się tegoroczne sprawozdanie zarządu Towarzystwa opieki nad szpitalikiem dziecięcym w domu św. Józefa. „Ciężkie ekonomiczne stósunki dotkliwie szpitalikowi uczuć się dawają — pisze zarząd. — Datki skąpo wpływają. Zataić nie możemy obawy i troski o najkonieczniejsze środki materyalne. Sprawozdanie kasowe wykazuje, jak niesłychanie małemi stósunkowo Zakład tak wielką rozwija działalność, a przecież coraz trudniéj zebrać te nieodzowne zasoby." Nie upada atoli zarząd na duchu, ufny ze społeczeństwo nasze poprze jego usiłowania. Przytoczywszy znaczniejsze ofiary w roku z. jak datek b. p. radzcy handlowego Samuela Jaffego w kwocie 3000 mr. — dziękuje dobroczyńcom w imieniu pielęgnowanych dzieci, „a z ufnością w Bogu do dalszego przystępując Zadania — kończy Zarząd, — mamy wiarę i przekonanie, że wysokie władze i dotychczasowi dobrodzieje zakładu, znając i odczuwając sercem potrzeby nasze społeczne, nie odmówią nam nadal, w obec rozwoju i wzrostu téj instytucyi, opieki, pomocy i poparcia, pod których osłoną w imię Boże pracując nie ustaniemy w drodze." Nie wątpimy téż, że słowa te znajdą uznanie u społeczeństwa naszego i że sprawozdanie na rok przyszły pomyślniej brzmieć będzie.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że szczupłość funduszy nie pozwoliła przekroczyć w klinice liczby 40 łóżek. Chorych dzieci w klinicie było w ciągu roku 569, które prócz 13,397 dni przebywały w zakładzie. Poliklíniczna frekwencya wynosiła 3677 dzieci.

Stan kasy przedstawia się jak następuje:

Dochód 9615 mr. 94 fen.
Rozchód 7169 „ 00 „

Pozostaje w kasie 2446 mr. 94 fen.

Główne pozycye dochodu stanowią: subwencya sejmu prowincyonalnego 4000 mrk., reszta kapitału na budowę 1200, od sejmiku powiatowego z Szamotuł 195 mrk., procent od fundacyi hr. Raczyńskiéj 300 mrk., procent od zapisu Samuela Jaffego 110 marek, hr. Zygmuntowa Skórzewska z Czerniejewa 150 marek, po zmarłéj Zosience Ossowickiéj 100 marek, ks. prob. Pędziński 120 marek, hr. Mielżyńska z Iwna 150 marek, hr. z Lipskich Skórzewska 100 marek, hr. Skórzewska z Lubostronia 100 marek, za 111 książeczek „Poradnika" przez ks. Jeremiego 111 marek, przez pośrednictwo ks. Dalkowskiego 100 marek, kwesta po mieście 1052 za chore dzieci od ich dobrodziei 101,50 mr., za lekarstwa, dobrowolne ofiary i ze skarbonki 270 mrk. i t. d.

Czynność lekarska w Szpitalu dziecięcym św. Józefa obejmowała w czasie od 1 stycznia 1885 do 31 grudnia 1886, ogółem 4196 dzieci, które wszystkie bezpłatnie leczone były, a mianowicie:

1) w klinice wynosił remanent dnia 31 1884 roku 26 dzieci; chłopców 12, dziewcząt 17;

2) do kliniki przyjęto w ciągu 490 dzieci: chłopców 258, dziewcząt 232, które razem przez 14,397 dni były utrzymywane, pielęgnowane i leczone. Na każde więc dziecko przypada przeciętnie 25,8 dni pobytu w zakładzie. Z tych pozostało w zakładzie d. 31 grudnia 1885 r. 33 dzieci, to jest 15 chłopców i 18 dziewcząt; umarło w ciągu roku w zakładzie 28 dzieci, to jest 19 chłopców i 9 dziewcząt, czyli 5,39 proc.;

3) w poliklinice leczono 3677 dzieci, to jest 1704 chłopców i 1973 dziewcząt.

Kąpieli wydano:

a) solankowych:
1) w poliklinice podczas lata 4953
2) w klinice przez cały rok 1045
razem 6098

b) sublimatowych dla polikliniki 125.

W skład zarządu Towarzystwa opieki nad szpitalem wchodzą panie: E. Mielżyńska, Walerya Motty, Wanda Niegolewska, Marya Birner i panowie: ks. Prałat Likowski, hr. W. Benzelstjerna-Engeström, A. Birner, St. Motty.

Członków liczy Towarzystwo 19 i to panie: Marya Birner, Cegielska i Jerzykiewicz z Poznania, hr. Kwilecka z Oporowa, Łącka z Lipnicy, hr. E. Mielżyńska z Iwna, Walerya Motty i Niegolewska z Poznania, hr. Szóldrska z Żydowa, hr. Skórzewska z Czerniejewa, Żupańska i Stefania Żychlińska z Poznania; panowie: Birner, książę Roman Czartoryski, hr. W. Benz. Engeström, dyrektor banku p. Hochberger, ks. Prałat Likowski, Stanisław Motty, Zeyland.

* **Pan Józef Rivoli** mianowany został komandorem orderu portugalskiego (Comendador da Real ordem militar portugueza de Nossa Senhora de Conceicão de Villa Viçoza) w uznaniu za swą pracę geograficzną o górach Estrelli, ogłoszoną przed kilku laty w Petermana „Mittheilungen". Praca ta przetłumaczoną także została na język portugalski i dała pochop lizbońskiemu Towarzystwu geograficznemu do wysłania ekspedycyi naukowéj w celu zbadania tych gór, pod względem fizyograficznym dotąd prawie nieznanych.

* **Pniewy.** Przed trzema laty znaleziono w Bródkach na polu tamtejszego włódarza bez duszy i powszechnie sądzono, że śmierć jego nastąpiła wskutek spadnięcia z konia. Obecnie atoli dowiedziały się władze, że włódarz ów został zabity przez dwóch parobków, których za powodem nieboszczyka ze służby zwolniono. Odkopano więc ponownie zwłoki a sekcya okazała, że nieboszczyk miał czaszkę strzaskaną. Jeden z owych parobków, którzy się zasadzili, uderzył włódarza cepami w głowę.

* **Międzyrzecz.** W Przyprostyni zgorzało w dniu 25 marca r. b. 6 budynków. Prowincyonalna dyrekcya Stowarzyszenia od ognia wyznacza obecnie 200 marek nagrody temu, kto wskaże sprawcę pożaru.

* **Zwracamy** uwagę rodziców, chcących oddać córki swe na pensyą, na anons pensyi kościerzyńskiéj. W Kościerzynie jest stacya kolejowa — jedzie się na Tczew (Dirschau), Hohenstein, Schöneck do Kościerzyny, miasta powiatowego w gdańskim obwodzie rejencyjnym.

* **Przestroga** dla świadków, „Frkst. Ztg." donosi, że pewnego robotnika, który wprawdzie podał rzeczywiste miejsce swego pobytu, lecz dodał, że pracuje w miejscowości odleglejszéj, wskutek czego kasa sądowa wypłaciła mu większą należytość jako świadkowi w pewnéj sprawie, — skazał sąd za oszustwo na 3 lata więzienia i na poniesienie kosztów.

* **Największy** handlarz mięsa na całym świecie. Sądzono do ostatnich czasów, że największym handlarzem mięsa na całéj kuli ziemskiéj był pewien p. Ingham z Montreal, który dostarcza co roku Europie, a specyalnie Anglii, okrętami przecięciowo 50,000 zabitych wołów. Korespondencya z Chicago do jednego z angielskich dzienników udowadnia, że p. Ingham nie doszedł jeszcze do olbrzymiéj cyfry wywożonego mięsa, jaką się może pochwalić p. Swift z Chicago, który w 1885 r. zabił nie mniéj nie więcéj tylko 429,483 wołów, prawie pół miliona! Pan Swift jest suchym i mizernym yankesem, mającym około czterdziestu siedmiu lat. Utrzymywał około 1876 r. w Massachusetts rzeźnią drobiazgową, którą porzucił dla handlu żywemi zwierzętami. Przyjechawszy w 1878 r. do Chicago, zaczął się zajmować rzeźnictwem w celu zaopatrzenia sąsiednich okolic, szybko rozwinął swoje interesa i wkrótce stał się najgłówniejszym kupcem żywych wołów i największym handlarzem rzeźnego mięsa na całéj kuli ziemskiéj. Co dnia kładzie trupem najmniéj 1400 wołów. Mięso sprzedawane bywa albo na targach w Chicago, albo w Kanas i wschodnich krajach, a zabijanie odbywa się w centralnym zakładzie p. Swift. Robotników w tym zakładzie bywa zajętych 1500 pod dowództwem zarządzcy, który ma pensyi 9000 dolarów (45,000 franków) rocznie, jeden tylko rzeźnik wystarcza na ubicie tych 1,400 wołów, za pomocą olbrzymiego młota mechanicznego, który uderza ich w sam środek mózgu. Skoro tylko woły zostaną ubite i oczyszczone, zaraz pakują je do oziębionych wagonów i wysyłają na wschód, gdzie bywają odbierane przez filie zakładu i sprzedawane drobiazgowym handlarzom. Wagony o patentowanych oknach są wyłączną własnością przedsiębiorstwa, które posiada ich 900, będących w ciągłym ruchu na głównych liniach kolei amerykańskich. Można powiedzieć, że p. Swift stworzył ze wszystkimi szczegółami ten specyalny handel, bo temu lat ośm, gdy rozpoczął ten interes, handel mięsa w Stanach Zjednoczonych odbywał się wyłącznie żywemi wołami. Wzrost cyfr tak się przedstawia: 194,986 wołów w 1882 r., 329,482 w 1883 r., 400,163 w 1884 r., 429,483 w 1885 r. Można się spodziewać, że w niedługim czasie, żaden żywy wół nie przejdzie z krajów zachodnich do wschodnich; przedsiębiorstwo rzeźnika stanowczo zastąpi dawniejszy handel wołami.

* **Cholera.** W Brindisi zachorowały na cholerę z piątku na sobotę 4 osoby, zmarła 1; z soboty na niedzielę zachorowały 3 osoby, zmarło 7 i to 6 z dawniéj chorych; z niedzieli na poniedziałek zachorowało 5 osób, zmarły 3.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 28go kwietnia Wielkanoc, św. Witalisa m.

Wschód słońca o godz. 4 minut 38. Zachód o godzinie 7 minut 18.

TELEGRAMY.

Lwów, 27 kwietnia. W mieście powiatowém Lisku wybuchł zeszłéj nocy pożar, który zniweczył około trzy czwarte miasta.

Paryż, 26 kwietnia. Wczoraj podpisali przedsiawiciele Francyi i Chin traktat handlowy w Tientsin.

W sobotę odbył się pojedynek pomiędzy dziennikarzem Drumont, autorem broszury „La France juive", a p. Mayerem, dyrektorem dziennika „Gaulois"; p. Drumont otrzymał ranę w biodro.

Londyn, 27 kwietnia. Margrabia Hartington dał na mityngu w Rawenshall wyborcom bliższe wyjaśnienia co do stanowiska, jakie zajął w obec projektów irlandzkich Gladstona. Hartington oświadczył, że nie myśli wcale zawierać sojuszu z torysami. W odczytaném na mityngu piśmie mówi Jan Bright o rozdwojeniu w partyi liberalnéj jako o naturalnym rezultacie projektów ministeryalnych i godzi się zupełnie na zapatrywania Hartingtona. Dzienniki poranne donoszą, że Chamberlain wniesie w Izbie niższéj o odrzucenie bilu o zakupno gruntów w Irlandyi.

Londyn, 27 kwietnie. Dzienniki poranne wyrażają się w ogóle z zadowoleniem o zwrocie rzeczy w Grecyi. „Times" uważa atoli, że trudności nie zostaną dopóty usunięte, dopóki Grecya nie uwiadomi formalnie mocarstw, że godzi się na rozbrojenie i że wydała odnośne rozkazy.

Ateny, 26 kwietnia. Reprezentanci mocarstw zamierzają dziś wieczorem zebrać się na naradę u posła włoskiego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika belletrystycznego i naukowego** wyszedł nr. 30 i zawiera: Artykuł wstępny: Wskazówki dla kobiet, J. D. — Próżna nadzieja (wiersz) I. M. — Ciemne dni, powieść przez Hugo Convay'a, przekład E. z Kurowskich Puffke. — Odzyskanie arcydzieł szkoły flamandzkiéj 1815 roku, podług francuskiego oryginału, opracowała Podolanka. Wiadomości literackie i rozmaitości. — Nekrologia. — Logogryf. — Odpowiedź redakcyi.

---

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł nr. 43 i zawiera: Artykuły wstępne: W którym czasie powstały pisane liturgie? — Internat ruski i wychowanie po za szkołą. — Kwestye teologiczne: Immunitas ecclesiastica i ekskomunika większa, zastrzeżona Papieżowi w § VII konstytucyi Apostolicae Sedis. — Dekreta św. Kongregacyi: Dekret dotyczący Tercyarzy. — Ex S. Congreg. Indulgentiarum Urbis et Orbis De Actu heroico charitatis erga animas in purgatorio detentas. — Wiadomości literackie: Nowe przekłady polskie Psałterza. — Ks. biskup Malczyński w „Kłosach". — Series episcoporum Gamsa. — Sławna biblioteka po kalwińskim pastorze. — Wydawnictwo świętych obrazków dr. Wł. Miłkowskiego. — Nauka o Szkaplerzach ks. Fr. Lissa. — Kronika: Polskie dyecezye: Ks. Bronikowski. — † Ks. Jan Narkiewicz. — Ks. Piwarski. — Legat ks. Biskupa Marwicza. — PP. Urszulanki w Czerniowcach. — Rzym: Troskliwość Ojca św. o rozwój nauk klasycznych. — Legat Arcybiskupa z Granady dla Papieża. — Nowy ambasador hiszpański. — Poświęcenie dzwonu przez Papieża. — Sprawa beatyfikacyi wiel. Ancina. — Sprostowanie.

---

* **Posłańca św. Józefa** wyszedł zeszyt IV na miesiąc kwiecień i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Św. Józef a Kościół św. — O Sakramencie Pokuty św. (ciąg dalszy). — Pobożność i życie wewnętrzne (tłómaczenie dziełka ks. Segura — ciąg dalszy). — O Komunii św. (ciąg dalszy). — Kasia na nowéj służbie. — Siedm grzechów głównych w siedmiu obrazkach (2 Łakomstwo). — Na co są kapłani? — Jak silne jest lekarstwo: krew przenajdroższa Jezusa we Mszy świętéj.

---

* **Echa muzycznego i teatralnego,** wydawanego w Warszawie wyszedł z druku nr. 134 i zawiera: Stanowisko Aktora II przez Teodora Jeske-Choińskiego. — Wiosna, z francuzkiego (wiersz) przez M—a. J—i. — Saint-Saens o Wagnerze I. — Teodor Ritter, (Wspomnienie pośmiertne) przez Maryę Szeligę (z portretem). — Kronika krakowska V. przez Wilhelma. — Korespondencye „Echa" Z Pragi czeskiéj przez Jana Karłowicza. — Kronika wiedeńska przez Nema. — Pomiędzy nami (romans) O. Schubina (ciąg dalszy). — Galerya sylwetek teatralnych (XXIV. Kaźmirz Hofmann przez Mefista). — Nowości literackie. — Kronika. — Teatr. — Muzyka. — Nekrologia.

Feljeton: „Minowski", komedya w czterech aktach, nagrodzona II. nagrodą na konkursie warszawskim przez Aleksandra Mańkowskiego (ciąg dalszy).

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Dr. Wendland z Gryfii, Pawłowicz z Chlewisk, Babowicz z Inowrocławia, Weite z Berlina, Marszewski z Ostrowa, Kirszt z Warszawy, Górski z Kalisza, Pluciński z Brodów, Tomaszewski z Kórnika, Milewski z Kijewa.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 27 kwietnia. (—Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez int.

Cena wypowiedzialna —,—, Wypowiedziano —,— centnar. kwiecień 122,— płacono, kwiecień maj 122,— płac., maj-czerwiec —.— płac.

Okowita: stale.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— kwiecień 34,20—30 pł., kwiecień-maj —.— pł., maj 34,40 płacono, czerwiec 35,10 płacono, lipiec 35,90 płacono, sierpień 36,60 płacono, wrzesień 37,30 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 33,20 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. (z beczką) pr. 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana —,— mrk., kwiecień 34,30 mrk., maj 34,40 mrk., czerwiec 35,10 mrk., lipiec 35,90 mk., sierpień 36.70 mrk., wrzesień 37,50 mk., w miejscu bez beczki 33.10 marek.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 27 kwietnia 1886. (Kursa końcowe.)

Ziemiopłody.

Pszenica spok.
kwiecień-maj 152,25
wrzesień-paźdz. 160,25
Żyto słabiéj.
kwiecień-maj 131,25
maj-czerwiec 131,25
wrzesień-paźdz. 136,50
Oléj rzep. słabiéj.
kwiecień-maj 42,—
wrzesień-paźdz. 43,60
Okowita spok.
w miejscu 35,—
kwiecień-maj 35,70
maj-czerwiec 35,70
czerwiec-lipiec 36,40
lipiec-sierpień 37,30
sierpień-wrzesień 38,10
Owies
kwiecień-maj 127,—
Wyp.-żyta wsp. 650
Wyp.-oko. kw. 510,000

Kapitały.

Berlin, 24 kwietnia 1886.

Consol. 4% 105,60
Pozn. 4% listy z. 101,25
Poz. 3½% list. z. 99,30
Pozn. listy rent. 103,60
Austr. banknoty 161,75
Austr. renta srebr. 68,60
Ros. banknoty 200,80
Ros. consol. 1871 99,25
Ros. listy zast. 98,60
Pol. 5% listy zast. 62.50
Pol. likw. l. zast. 55,75
Węg. 4% renta zł. 83,30
Austr. akcye kr. 469,—
Austr. franc. kol. 394,50
Lombardy 181,—
Usposob. bardzo stałe.

Szczecin, 27 kwietnia 1886. (Kursa końc.)

Pszenica słabo.
kwiec.-maj. 155,50
wrzesień-paźdz. 160,50
Żyto niezm.
kwiec.-maj. 127,50
wrzesień-paźdz. 133,—
Oléj rzep. słabo.
kwiec.-maj 42,50
wrzesień-paźdz. 44,50

Okowita stale.
w miejscu 34,60
kwiecień-maj 34,70
czerwiec-lipiec 35,90
sierpień-wrzesień 37,80
Petroleum
w miejscu 11,25
Rzepik
w miejscu

Dnia 25 kwietnia, w Wielkanoc, zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, mój drogi ojciec

Felix Jórgowski

w Krzywiniu, o czém donosi krewnym i przyjaciołom prosząc o memento za niego (2751)

strapiony syn

ks. Jan Jórgowski,

matka i rodzeństwo.

Księgarnia Katolicka

Poznań Wodna ul. 25.

wydała własnym nakładem i poleca:

MEDALE JUBILEUSZOWE

bite na pamiątkę Jubileuszu powszechnego nadanego Kościołowi św. przez Ojca św. Leona XIII na rok 1886.

Medale te są owalne, z uszkiem i kółkiem wyobrażające z jednéj strony popiersie Ojca św. wokoło napis: **„Pamiątka jubileuszu nadanego przez Ojca św. Leona XIII 1886.“** Z drugiéj strony jest wizerunek Matki Boskiéj Różańcowéj — w całéj figurze z Dzieciątkiem na ręku, trzymającym koronkę w rączkach, wokoło napis: **„Królowo Różańca św. módl się za nami.“** (1642)

CENY:

Medal mosiężny (żółty) lub **niklowy** (biały) 10 fen., z przesyłką franco 20 fen., 50 sztuk za 4,50 mrk. z przesyłką franco, 100 sztuk za 8,00 mrk. z przesyłką franco, 300 sztuk za 20,00 mrk, z przesyłką franco, 500 sztuk za 30,00 mrk. z przesyłką franco. **Medal posrebrzany** 30 fen. z przesyłką franco 40 fen. **Medal pozłacany** 50 fen. z przesyłką 60 fen. **Medal cały czysto srebrny** 2,50 mrk. z przesyłką franco w iście rekomendowanym 3,00 mrk.

Dr. med. Preibisz

mieszka przy ulicy śgo Marcina nr. 64

trudni się leczeniem chorób wewnętrznych, skórnych i syfilitycznych i t. p. (2157)

Przyjmuje chorych od 9—10 z rana i od 3—5 po południu.

Dr. Teodor Dembiński

lekarz-specyalista (2139)

na choroby skórne i weneryczne (Syfilis) **na choroby narządu moczo-płciowego** (nerek, pęcherza itd.)

rozpoczyna praktykę **w Poznaniu z d. 1 maja.**

Wańtuchy do wełny

w każdéj formie i wadze, ceny umiarkowane.

Płachty do stogów

zupełnie nieprzemakalne i lekkie do wciągania na stogi. Ceny nader umiarkowane.

Pasy skórzane i bawełniane,

smarowidło na osie, oliwę do maszyn,

Gatunki wyborne, ceny nader przystępne,

polecają (1972)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Opinia profesora Dr. Reclama w Lipsku

o **esencyi jodłowéj** aptekarza **Radlauera,** o któréj w Numerze I czasopismo „Gesundheit“ dla publicznéj i prywatnéj hygieny pisze jak następuje: **„Esencya jodłowa aptekarza S. Radlauera w Poznaniu w Czerwonéj aptece, bardzo troskliwie z latorośli młodych jodeł przygotowany destilat, odznacza się** wśród licznych przezemnie zrewidowanych podobnych preparatów **skutecznością i pięknym zapachem.** Za pomocą rozpylacza w powietrzu rozlana, czyści na pewien czas powietrze pokojowe i perfumuje je przepysznie.“ (730)

Tajny wyższy radzca medyczny prof. dr. Nussbaum w Monachium: „Pańska esencya jodłowa podoba mi się bardzo; prześli mi Pan odwrotnie 20 butelek i 3 rozpylacze.“

Profesor uniwersytetu dr. Gietl w Monachium pisze o esencyi jodłowéj Radlauera jak następuje: „Ten znakomity preparat polecony przez powagi już obecnie wszędzie się rozpowszechnił, a mem staraniem będzie, aby zwrócić uwagę powszechną na zupełną skuteczność powyższego preparatu.“

Profesor uniwersytetu dr. Rokitansky: „Oświadczam z przyjemnością, że esencya jodłowa Radlauera odznacza się znakomitym owym zapachem, a w pokoju za pomocą rozpylacza rozlana sprawia nadzwyczaj przyjemny perfum.“

Radzca zdrowia dr. Niemeyer przełożony berlińskiego stowarzyszenia hygienicznego: „Na wczorajszem okręgowem posiedzeniu poleciłem i demonstrowałem Radlauera esencyą jodłową jako uzupełnienie fabrykatu już dawniéj przezemnie zaleconego Sanitas.“ Butelka kosztuje 1 mrk., rozpylacz 1,50 mrk. Tylko prawdziwéj nabyć można w Radlauera czerwonéj aptece w Poznaniu.

J. Hoeptner & Comp.,

Wrocław, Ritterplatz nr. 2,

poleca swój bogato zaopatrzony (1843)

Skład wszelkich sprzętów kościelnych

z każdego metalu i w każdym stylu jako to: **kielichy, cyborya, monstrancye, lichtarze ołtarzowe i pająki, pacyfikały, i t. d.** Oprócz tego krucyfiksy z cyny, drzewa jako i malowana ne żel. blasze, **statuy monachijskie** w wielkim wyborze po cenach oryginalnych.

Reperacye starszych sprzętów używanych do nabożeństwa i **pozłocenia** wykonujemy starannie i tanio.

Książki szkólne

używane w tutejszych wyższych zakładach męzkich i żeńskich, w trwałych oprawach, poleca

Księgarnia

A. CYBULSKIEGO

w Poznaniu. (2114)

Pożyczki na zastaw

papierów wartościowych udzielane przez nas podług zasad przestrzeganych w Banku państwowym procentują się po każdoczesnéj lombardowéj stopie procentowéj tegoż Banku a zatem teraz po 4 prct. (2155)

Bank Włościański w Poznaniu.

Z dniem 29-go b. m. rozpoczynają się nauki w naszéj SZKÓLCE FREBLOWSKIÉJ. Zgłoszenia dzieci, jako też osób chcących się kształcić na bony, każdego czasu przyjmujemy; nadmieniamy iż odtąd mamy ogródek dla dzieci.

L. i M. Falkowskie,

(2154) **Strzelecka ulica nr. 30.**

Katolicka wyższa pensya panien

w Zakładzie Panny Maryi

w Kościerzynie (Berent W|Pr.)

Początek nauk dnia 4 maja.

(2135) Opłata roczna 360 marek.

Jasiński i Ołyński

en gros Drogerya en detail

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1986)

Opatrunki, bandaże,

Wszelkie aparaty chirurgiczne, jako irygatory rozmaitéj wielkości, szklanne i cynkowe,

Aparaty inhalacyjne,

Podkładki gumowe dla chorych i dzieci.

Kupującym do dalszéj sprzedaży udziela się odpowiedniego **rabatu.**

Interes komisowy

Z. Taszarski,

Poznań, W. Garbary 52,

pośredniczy w zakupnie i sprzedaży **majątków, lasów i kamienic,** regulowaniu **hipotek,** w sprzedaży **zboża, wełny, okowity,** w ogóle wszelkich **produktów** w zakres rólnictwa wchodzących. (801)

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (521)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Codziennie wielki wybór **pięknych kwiatów i roślin doniczkowych, przepyszne bukiety na zaręczyny, śluby, bale, imieniny, —** **garnitury do tualet** i wszelkie wyroby z kwiatów służące najrozmaitszym celom, — również **przepyszne bukiety à la Makart** własn. fabrykacyi.

W. KWIATKOWSKI,

(1425) **zakład ogrodniczy,**

Poznań, Wilhelmowski plac nr. 14 (narożnik ulicy Teatralnéj) i na Górnéj Wildzie nr. 31.

Na wyprawy

Garnitury stołowe skromne i wykwintne,
Szkło stołowe, krajowe i zagraniczne,
Garnitury do mycia w wielkim wyborze,
Tace w rozmaitych gatunkach,
Menażki do octu i oliwy, drewniane i alfenidowe

poleca (2061)

B. SZULCZEWSKI,

Stary Rynek nr. 53/54.

Skład porcelany, szkła i lamp.

Chłodniki

do studzenia zacieru w kadzi fermentacyjnéj

poleca

J. ZIOŁKOWSKI

FABRYKA WYROBÓW MIEDZIANYCH

w Jarocinie.

Wykonane przezemnie do przeszło 20 gorzelni, okazały się po użyciu bardzo praktycznemi z powodu zaoszczędzenia opału i czasu, ponieważ zacier spuszczonym być może na 16 do 18-tu stopni. (2141)

Za lepsze odfermentowanie gęstego zacieru przy wysokiéj koncentracyi i lepsze wydatki okowity gwarancyą dać mogę. Wykonuję takowe po podaniu średnicy kadzi w jak najkrótszym czasie, również są gotowe na składzie u mnie w Jarocinie, jako też u pana **J. Winżewskiego, kotlarza w Jarocinie.**

Swiadectwa polecające przesyłam na żądanie franco.

Bliższych wiadomości udzielają:
Mich. Oelsner w **Poznaniu,**
Jul. Geballe w **Rogoźnie,** (573)
Adam Spektorek w **Chodzieżu.**

Kto się obawia paraliżu,

lub już nim został ruszonym, albo cierpi na zgęszczenie krwi, zawrót, niedomagania, bezsenność resp. na chorobliwość nerwów, niechaj sobie sprowadzi broszurkę „Ueber Schlagfluss-Vorbeugung und Heilung.“ 3 wyd. autora dawn. lekarza batalionu obrony krajowéj Rom. Weissmann w Vilshofen w Bawaryi. Rozsela się gratis i franco. (292)

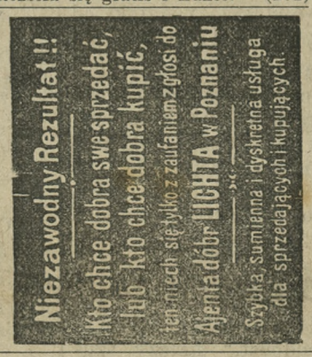

Aptekarza
C. Stephana **Wino Coca**

polecone przez lekarzy na słabości żołądka **(brak apetytu, womity, morską chorobę)** i organów oddechowych **(astmę)** wzmacnia nadzwyczaj i ożywia nerwy, usuwa **migrenę,** nerwowy ból głowy, zębów itp. w kilku minutach; cierpienia reumatyczne zaś po dłuższem używaniu. Butelki po 2 i 5 marek.

Skład główny w Czerwonéj aptece w Poznaniu. (1824)

Folwark do wydzierżawienia

jest od 1 lipca rb. (2135)

pod bardzo przystępnemi warunkami

w dobrach Nahaczów (Galicya) w pobliżu stacyi Sądowa-Wisznia, składający się z 540 mrg. austr. órnéj ziemi i 120 mórg łąk dwukośnych z zupełnemi zasiewami, tudzież inwentarzem żywym i martwym, którego **wartość ratami spłacać można.**

Na zgłoszenia odpowiada niżéj podpisany. Również może tenże wskazać kilka majątków z lasem do nabycia i do wydzierżawienia.

Władysław Radoński
administrator dóbr Nahaczów poczta Jaworowo per Kraków.

Majątek

do sprzedania

pod przystępnemi warunkami w wschodn. Galicyi w pobliżu stacyi kolei żelaznych, składający się z kilku folwarków, przeważnie dobréj pszennéj ziemi, areału 2500 mórg. autr. órnéj ziemi, 300 mórg łąk dwukośnych słodkich oraz 3500 mórg lasów szpilkowych i liściastych *w dobrym zwarciu, z których przeważna część starego, rębnego, sosnowego drzewostanu. Suche dochody, z propinacyi, i fabryk 7000 guldenów rocznie.* (2136)

Bliższych informacyi udzieli
Władysław Radoński
administrator dóbr Nahaczów poczta Jaworowo per Kraków.

Poszukuje (2140)

dzierżawy folwarku

600—650 morgów ziemi — najmilsze mi probostwo. Pod. lit. **W. W.** poste restante Chrzonstowo.

Ucznia władającego także język., niemieckim przyjmie natychm. księgarnia i skład mat. piśm. **J. B. Langiego w Gnieźnie.** (2110)

SKŁAD

bławatów, płócień i jedwabi

pod firmą

J. & T. Kamieński

poleca na obecny sezon:

Materye czarne lub kolorowe od najtańszych do najpiękniejszych wyrobów.
Grenadiny czarne od 60 fen., kaszmiry od 80 fen.,
Perkale, pzatinety, persle, kretony na meble,
Płótna bilefeldzkie i szlązkie,
Płótna na pościele i fartuchy,
Szirtingi, chiffony, walisy, piki, barchany i t. d.
Firanki od 4 mrk. za 1 okno,
Stołowizny i serwety kolorowe,
Kołdry watowane i pikowe,
Halki, chustki wełniane i jedwabne.
Bieliznę męską, krawaty, trykoty i parasole,
Plusze i aksamity czarne i kolorowe, gładkie i w deseń,
Wielki wybór w jedwabiach czarnych i kolorowych znanych z dobroci i trwałości. (2030)

Ceny nizkie lecz stałe, **wybór wielki.**

Stary Rynek 76 obok pałacu hr. Działyńskich.

Centralny bazar targowy

w Berlinie.

(Central-Markthalle Berlin).

Otwarcie dnia 3-go maja r. b.

Jako urzędownie mianowany komisyoner przyjmuje sprzedaż artykułów spożywczych wszelkiego rodzaju (masło, szparagi, jaja, drób etc.) i proszę adresować: (2158)

Edward Weinhagen, Centralmarkthalle Berlin C.

Kołnierzyki, mankiety damskie i męzkie,
Chemisetki damskie białe i kolorowe w najnowszym guście,
Chustki płócienne i batystowe,
Krawaty męzkie w najnowszym guście,
Pończochy, białe i kolorowe damskie i dziecinne,
Szkarpetki gładkie i kolorowe od 35 fen. za parę,
Bawełny do robienia pończoch, białe i kolorowe w różnych gatunkach,
Rękawiczki jedwabne i niciane damskie, męskie i dziecinne

poleca we wielkim wyborze po cenach nader umiarkowanych

J. W. Chmara,

(2095) **Wodna ulica 22.**

Biuro budowlane i techniczno-informacyjne.

Jan Rakowicz,

budowniczy rządowy

w Poznaniu, W. Garbary 45

podejmuje się opracowania projektów, kosztorysów i obrachunków z zakresu (1801)

budownictwa miejskiego i wiejskiego, architektury i inżynieryi,

udziela rad i informacyi, pośredniczy we wykonywaniu budowli i przyjmuje nadzór nad niemi.

Kapelusze

na sezon latowy po cenach przystępnych poleca (2014)

Magazyn mód

Wodna ulica nr. 22, I p.

Panny do nauki przyjmuje.

Rozalia Gutzman.

Kartofle fabryczne kupuje od każdéj stacyi kolei żel. **M. Werner, Poznań.**

Poszukuje się na wieś od 1-go lipca r. b, (2116)

panny służącéj

obeznéj dokładnie z krawiecczyzną, białem szyciem, fryzowaniem i posiadającéj jak najlepsze rekomendacye. Zgłoszenia przyjmuje franko p. **Durzyński,** Poznań, Wiedeńska ul. nr. 1, I piętro.

Niemka, nauczycielka egzaminowana muzykalna z kilkoletnią praktyką, — rutynowana nauczycielka egzaminowana muzykalna, wychowanica Urszulanek, — nauczycielka nieegzaminowana muzykalna z kilkoletnią praktyką, — bony Polki i Niemki, poszukują od 1 maja rb umieszczenia. (2002)

R. M. Koczorowski
Podgórna ulica nr. 7.

NAUCZYCIELKA

egz., muz., z kilkoletnią praktyką, poszukuje miejsca od 1 lipca. **A. R. poste restante Ostrów pow. odolanowski.** (2152)

Sala Lamberta.

Jutro w środę dnia 28 b. m.

Nadzwyczajny

Koncert salonowy.

Wykonane zostaną między innemi uwertura „Atalia“ Mendelssohna, Pustenritt Hagspiela i Piosnka wojskowa Moniuszki. (2156)

Początek o godz. 8. Wstęp 30 fen.

A. Thomas.

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.